

Tadeusz Chrzanowski

Postscriptum w sprawie konserwatorskiej działalności Odrzywolskiego

Ochrona Zabytków 37/3 (146), 210

1984

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Stanowisko takie pośrednio, niechętnie potwierdza również autorka, przedstawiając, jak to w wyniku obszernych badań ustalono, że zmienność wapieni jest duża, że mogą istnieć duże różnice nawet w obrębie jednej próbki. Jest to stwierdzenie prawdziwe, ale czy w związku z tym wynika z niego, że należałoby obiekt zabytkowy podzielić na próbki i zbadać dokładnie każdą? Czy wobec tego do każdego fragmentu trzeba specjalnie opracowywać metodę konserwacji? Czy nie świadczy to raczej o braku metody wzmocnienia wapieni, jeżeli do każdego fragmentu metodę należałoby opracowywać oddzielnie? Czy w takiej sytuacji nie traci się (z pola widzenia i dosłownie) obiektu zabytkowego jako takiego? Chciałbym jeszcze dodać, że dla wykonania badań testowych trzeba było zdecydować się na wybór jakiegoś materiału. Wapień pińczowski jest często spotykany w obiektach zabytkowych, używany też jest jako materiał na próbki w badaniach, a więc wydaje się odpowiedni i został zaakceptowany przez dra Z. Bąkowskiego. Ponadto przed przeprowadzeniem zabiegów konserwatorskich wykonawca mógł badać dostarczone próbki w dowolny sposób. Co z tego wyniknęło, jednoznacznie świadczą opublikowane wyniki badań.

Pozostaje jeszcze kwestia, czy na podstawie badań wykonanych na jednym rodzaju wapienia można przesądzać o nieprzydatności metody do innych kamieni. W tym wypadku tak, ponieważ z opublikowanych badań wynika, że tzw. metoda stabilnej krzemionki — to w gruncie rzeczy nic innego, jak znane od kilkudziesięciu lat szkło wodne, o którego szkodliwym, niszczącym wpływie na obiekty kamienne, piaskowcowe i wapienne wiadomo od dawna. Na zakończenie chciałbym stwierdzić:

1. Opublikowane rezultaty badań świadczą o praktycznej nieprzydatności proponowanej metody konserwacji kamiennych obiektów zabytkowych, natomiast samo ich wykonanie i opublikowanie świadczy o docenianiu przez PKZ szerokich badań wstępnych koniecznych przed przystąpieniem do konserwacji.

2. Zapowiadana od lat publikacja dra Z. Bąkowskiego powinna ukazać się przed przystąpieniem przez niego do konserwacji cennych obiektów zabytkowych. Obecnie w świetle wykonanych badań wydaje się spóźniona, w każdym bądź razie powinna być przed wydaniem skierowana do recenzji.

mgr Ryszard Mirowski
PP PKZ — Oddział w Toruniu

TADEUSZ CHRZANOWSKI

POSTSCRIPTUM W SPRAWIE KONSERWATORSKIEJ DZIAŁALNOŚCI ODRZYWOLSKIEGO

Bardzo się cieszę, że p. H. Górską* skorygowała mój błąd dotyczący restauracji poddominikańskiego zespołu klasztorowego w Oświęcimiu, wskazując na włoskiego sprawcę fatalnego przeorientowania świątyni. Autor opracowania ogólnego nie jest w stanie dotrzeć do wszelkich źródeł, zwłaszcza — w wypadku konkretnym — mała dłoń istotnych. Oparłem się na danych zawartych w *Katalogu Zabytków*, gdzie nazwisko arch. Ceradiniego nie figuruje. Natomiast wcale nie przekonuje mnie przeprowadzona przez p. dr Górską gloryfikacja konserwatorskich zdolności Odrzywolskiego, zwłaszcza że autorka zajęła się tylko jednym z restaurowanych przez niego obiektów. Należy bowiem pamiętać, że w sumie udane odnowienie katedry wawelskiej rezultatem swój zawdzięcza nie architektowi, ale tym, co go przed popełnieniem błędów powstrzymało. Przy czym na czoło wysuwa się tu osoba w dziejach naszej konserwacji nieomal zapomniana, a niezwykle zasłużona, tak przez wrodzoną kulturę i wyczuwanie historyczne i estetyczne, jak też dzięki wysokiemu stanowisku u dworu Franciszka Józefa. Mam oczywiście na myśli Karola Lanckorońskiego, który wspólnie z Bąkowskim, Muczkowskim i Puszetem sprzeciwili się obniżeniu zbarokizowanych odcinków naw bocznych, wzniesieniu pseudogotyckiego hełmu na Wieży srebrnych dzwonów i koszmarniej wprost iglicy wieżyczki na sygnaturkę, przerysowanej żywcem z paryskiej Nôtre Dame. Przypuszczam, że Wy-

spiański był niesprawiedliwy w ocenie Odrzywolskiego, stronniczy i zawzięty, ale nieco chyba słuszności pobrzmiewa w jego zgryźliwościach: Odrzywolski przerysowywał z innych bez oglądania się na realia historyczne.

I właśnie podobny karygodny z punktu widzenia historyka sztuki błąd konserwatorski popełnił w Oświęcimiu, gdzie gotyckie gzymsy ceglane wymienił na pseudogotyckie kamienne, bo to niby w Krakowie kamień łączono z cegłą. Jest to typowy przykład schematycznego myślenia, nie pogłębionego znajomością architektonicznych odmian regionalnych. Gdyby Odrzywolski mógł, to pewnie by przeczytał, a p. Górską mogła, ale widać mnie przeczytała tego, co mój przyjaciel i współautor — Marian Kornecki pisze w pierwszej części naszej książki o genezie rzutu i form kościoła poddominikańskiego w Oświęcimiu: budowla ta nigdy nie miała i nawet w wyniku nieszczęśliwych działań Odrzywolskiego nie nabyła żadnych związków z architekturą krakowską, należy bowiem do grupy konwentalnych wczesnogotyckich budowli śląskich.

W moim bowiem przekonaniu dobra konserwacja architektury polega na właściwej, pogłębionej znajomości historycznych realiów samego obiektu i regionu, do którego przynależy oraz taktu i szacunku wobec wszelkich elementów autentycznych. Wymieniać bardzo łatwo, ale należy pamiętać o tym, że wymieniać na lepsze nie sposób i cała umiejętność polegać musi na tym, by nie wymieniać na gorsze.

* H. Górską, *Uwagi o działalności konserwatorskiej Sławomira Odrzywolskiego w Oświęcimiu*, „Ochrona Zabytków”, nr 1, 1984, s. 50.

dr Tadeusz Chrzanowski
Kraków